



Zuzanna Łozińska (Balbina) i Bogustaw Kozak (Adolf) w przedstawieniu „Bardzo starzy oboje”.
Fot. Jerzy Bergander

**WIECZORY
teatralne**

Teatr

W cztery oczy

ANDRZEJ HEYDUK

Jeleniogórskie przedstawienie sztuki Kazimierza Brandysa „Bardzo starzy oboje” jest powtórką z pewnych okresów historii Polski. Nie ma tu co prawda podręcznikowej chronologii, ścisłych dat i niekończącej się dyskusji o przyczynach i skutkach, są jednak wspomnienia, wspominki i refleksje dwojga starszych ludzi, którzy w n-tą rocznicę swego ślubu oczekują wizyty swoich „wielkomięskich” dzieci. Historia — w tych wspomnieniach wszechobecna — staje się zatem bardzo subiektywna i nierozdzielnie związana z postaciami pani Balbiny (Zuzanna Łozińska) i pana Adolfa (Bogusław Kozak).

Niewątpliwie takie spojrzenie na wydarzenia historyczne przeplatane czysto osobistymi przeżyciami pary małżeńskiej jest właśnie tym, co w spektaklu jeleniogórskim budzi zainteresowanie. Do całego przedsięwzięcia mam jednak zastrzeżenie, które brzmi nieco paradoksalnie — w pewnym sensie to co oglądamy na scenie to nie jest teatr. Gdy dwoje ludzi rozmawia, siedząc przy tym przez większość scenicznego czasu w jednym miejscu, to nie ma w zasadzie żadnego oczywistego powodu, by z tego rodzaju konwersacji robić spektakl. Chyba, że twórcy takiego przedstawienia potrafią różnymi środkami teatralnymi podnieść ową konwersację do rangi dramatycznie spójnej całości.

Nie udało się to na pewno reżyserowi sztuki Brandysa. Przedstawienie jest niemiłosiernie statyczne, mimo że sam tekst może momentami zainteresować, a obu propozycjom aktorskim nie można niczego zarzucić. Brakuje szczególnie jakiegś zdecydowanej koncepcji reżyserskiej, bez której tego rodzaju spek-

takl na scenie umiera. Jest to bardzo widoczne w nielicznych częściach przedstawienia, w których dochodzi do gwałtowniejszych spięć, czy też sytuacji konfliktowych między bohaterami. Momenty te są dramaturgicznie martwe, ponieważ otoczone są kiepską teatralną materią, z której żadnej scenicznej siły czerpać nie mogą. Stąd często rodzące się wrażenie, że poszczególne fragmenty jeleniogórskiego przedstawienia nie mają ze sobą logicznego związku lub też nie uzasadniają swego po sobie następowania.

Pomijając jednak wszystkie te mankamenty, trzeba przyznać, że dzięki rzetelnej pracy obojga wykonawców jeleniogórskiej inscenizacja jest w sumie do oglądania, budzi kilka refleksji, a także chwilkami bawi. Postacie obojga małżonków są dobrze ze sobą skonstrastowane, co jest niewyczerpanym (aczkolwiek nie w pełni wykorzystanym) źródłem zabawnych i całkiem poważnych spięć, a także działa ożywczo na dość duży natłok słów.

Nawet te jaśniejsze fragmenty przedstawienia są niestety rozpuszczone w trochę cikliwej, sentymentalnej i zbyt uproszczonej papce, która skutecznie zaciemnia wiele z tego, co w sztuce Brandysa ważne i potrzebne. Kto wie czy nie dlatego właśnie nie w oczekiwaniu i rozterkach dwojga bardzo starych ludzi do końca nie przekonuje, a ich w zamierzeniu skomplikowany, pełen głębokich refleksji koniec życia jest w gruncie rzeczy prosty, szablonowy i dość płytki.

Teatr im. C.K. Norwida w Jeleniej Górze. Kazimierz Brandys — „Bardzo starzy oboje”. Reżyseria Wojciech Kopciński. Scenografia — Hellodor Jankowski. premiera — listopad 1980.